

# WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.

za granicami Francji dolicza się porto  
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W kopertach zamkniętych, na papierze  
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.  
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI :

M. X. J. WILKOWSKI, 156, Chêne-Bougerie, Genève

ADRES ADMINISTRACJI :

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacone nie przyjmują się ;  
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;  
inne po 50 cent. od wiersza ;  
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

## KOŁOWACIZNA POLITYCZNA

Choroby, która opanowała mózgi znacznej liczby spółziomków naszych a która polega na tem, ażeby nieprzyjaciela «nie drażnić», nazwać chyba nie można inaczej a grzeczniej, jak : «kołowacizna polityczna». Wytwarza ona błędne koło i to sprawia, że kręcenie się w niem doprowadza do kroków fałszywych, nacechowanych zarazem brakiem zdrowego rozsądku i brakiem moralności. Wynikają zła następstwa wprost plugawo, z wyjątkiem tylko, że przynosi one przynajmniej jakieś korzyści.

Postaramy się wykazać to na przykładach dziejowych !

Znane są losy Czech, Włoch, Grecji. Narody te znajdowały się w niewoli i w dobie niewoli praktykowały politykę w dwóch rozchodzących się w dwie przeciwne strony kierunkach. Społeczeństwa dostarczały kontyngiensów rodzaju dwójakiego : jedne, uznając czyn dokonany, stosowały się do okoliczności i wysługiwały rządowi obcym ; drugie, stosując się do okoliczności, rządowi obcemu szły na wspan. Kontyngiensy owe — te niosły korzyści rządowi, te pracowały nad odrodzeniem ojczyzny swoich.

Które się tym ostatnim lepiej zasłużyły ?

Pytanie to odnosimy przede wszystkim do Czechów i przypominamy tę rolę smutną i wstrętą, jaką spółziomkowie Hussa, Zizki, Prokopów i Komeńskiego odegrali po rozbiorach Polski w tej części ojczyzny naszej, którą sobie Austrija przysadziła. Nazwa «Czech» stała się była synonimem «zbiira policyjnego». Arystokracja tron podierała a urzędnicy czescy pomagali Austrii w szykanowaniu i gnębieniu narodowości pobratymczej. «Szli do króla» w tych widokach, w jakich Polakom doradzają tego samego głębocy dyplomaci autoramentu telimeńskiego. Toż samo czynili Włosi w odniesieniu do Słowian adriatyckich. Wielkie rody otaczały tron a idący za ich przykładem drobiazgi służyli za kleszcze do trzymania w ryzach niepewnych pod-

danych. Czechy i Włochy na polityce tej nie zyskiwały ani na obwinienie palca.

Grecy uprawiali ją z równymże skutkiem za sprawą sławnych w historii ucisku tureckiego fanariotów, jakoteż nie mniej sławnych dragomanów i golibrodów — postaci typowych, któremi się Turcy posługiwali, okazywali im wysoką ufność i pogardzali niemi z duszy całej. Grecja nieodnosiła ztąd zysku najmniejszego. Na drodze tej nie wyrobili oni dla ojczyzny swojej ani jednej, najdrobniejszej ulgi pomimo, że myśleli o niej. Ze myśleli świadczy o tem fundacja religijna. Gospodarzowie z Fanaru po zwycięstwie nad Turkami w 1830 roku zapisali na rzecz klasztorów na górze Athos. Myśleli więc o Grecji ci politycy, co «szli do sułtanów», Turcja zaś pograżała ojczyznę ich w niewolę z dniem każdym coraz to głębszą i surowszą.

Czytamy (Kraj, nr. 20 r. IX) ciekawy głos z Poznania, brzmiący dosłownie jak następuje :

« Pokazało się, że przez tyle lat polityka drażnienia, protestu, abstynencji, polityka tworzenia państwa w państwie, polityka buty prowadzonej przez słabych (1), doprowadziła nas wprawdzie do wyteżenia ostatnich sił, ale zarazem do powolnego rozkładu, osłanianego naszą frazeologią a hypokryzją przeciwników. Taki stan rzeczy doprowadził opinię naszą do zwrotu. Powiadamy sobie: idąc dalej drogą dawną, musimy niechybnie upaść ; trzeba wejść, ponieważ w polityce *en général* rozpaczac nie wolno, na drogę inną i próbować jej torów bez dziecinnej pretensji, żeby każdy krok nowy miał zaraz przynosić korzyści widoczne, jak nieprzymierzając niby procenty od pożyczki. W polityce trzeba mieć cierpliwość. Cierpliwością tą rządził się blisko 100 lat w obec rozumu stanu naszej tromtadracji ; spróbujcież teraz innej drogi, a jeżeli tamtym przez 100 lat wolno było tradycyjnie naród pograżać w coraz głębszą przepaść, to nie żądajcie, żeby ci w kilku

(1) Kraj przeżywa politykę tę : «tandeciarstwem patriotycznym».

tygodniach dali dowody namacalne użyteczności nowego «programu przyszłości».

Mądre te słowa, przetłumaczone na język zrozumiały, znaczą : «ponieważ przez lat 100 działalności politycznej szlachetnej nicemy nie wskuriali, spróbujmy spodlić się i czekajmy cierpliwie, może co wskóramy.» Praktyczności politycznej tej rady przeczą przytoczone przez nas powyżej przykłady. Czesi podlili się przez lat 200 i czekali ; Włosi podlili się przez lat z górą 1000 ; Grecy podlili się przez lat 500. Kto jednych, drugich i trzecich z nie-  
szelimeńskiego «programu przyszłości», «szli do króla», czy inni jacy ?

Jak widzimy, program ów nie jest żadnym nowym wynalazkiem i nie daje gwarancji najmniejszej. Gdyby nie program wręcz przeciwny, którego się trzymali w Czechach chłopci, we Włoszech spiskowcy, w Grecji Klefowie, Czechy, Włochy i Grecja pozostawały by do dnia dzisiejszego «wyrzeczem geograficznym» — byłyby wspomnieniami historycznymi.

Przykłady powyższe moglibyśmy pomnożyć przykładami Serbji, Czarnogóry, Bólgarii, Irlandji, Holandji, Belgji, Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, republik Ameryki południowej, Aten uwolnionych od Trzydziestu tyranów, Sparty zwycięskiej za sprawą Tyrteusza, etc., etc. Nie znamy w dziejach przykładu, ażeby naród jaki co wskórał na drodze, na którą nas z usilnością szczególnie ciągną «rozważni» mężowie stanu petersburscy, krakowscy i poznańscy. Nie znamy podobnego przykładu i nie sądzimy, ażeby droga, udeptana przez czeskich i włoskich hofratów, komisarzy i generałów, przez greckich gospodarów dragomanów i golibrodów, zmienić miała własności swoje pod stopami Polaków. Jest to rzecz, z punktu zdrowego rozsądku, wprost niemożliwa. Przypuśćmy bowiem, że Polacy na drogę tę weszli i zapytajmy : jaką oni na niej postawę przybrać muszą ? Przede wszystkim na-  
rzuca się warunek zrzeczenia wszelkich



pretensyj, a zatem, uznania za dobre dokonanego nad Polską gwałtu, czyli, ratyfikowania rozbiórów kraju. Bez dopełnienia warunku tego, «ście do króla» najmniejszego nie miałyby sensu. Z dopełnienia zaś — jakie wynika następstwo? Czy wolno się o co upominać? Czy wolno nie okazywać we wszystkim, a zatem w germanizacji tu, w rusyfikacji tam, w zaczadzeniu jezuityzmem ówdzie, zadowolnienia zupełnego? Do czego droga taka logicznie prowadzi? — nie do zratyfikowania poczucia bytu? — co?... Nigdy i nigdzie, żaden naród bytu niepodległego nie odzyskał na drodze «polityki niedrażnienia»; nigdy i nigdzie żaden naród na tej drodze nie uzyskał najmniejszej ze strony rządu zaborczego ulgi.

Kiedyż to i w jaki sposób Rusini drażnili Moskwę, odmawiającą im praw bytowania narodowościowego najskromniejszego?

Przezywanie «tromtadracja» i inaczey polityki patryjotycznej wykazuje ochotę wyszydzenia działalności ryzykownej i poświęcenia wymagającej, ale nie dowodzi, ażeby sztyderce znali historję i naturę ludzką i zastanawiali się obiektywnie nad przyczynowością wypadków. Subiektywizm zaslepia ich i podsuwa im wielkiego konia, na którego wsiadają, gdy zarzucają daremność stuletnich usiłowań. Wykazaliśmy powyżej usiłowania dłuższe i długo daremne, długo bezowocne, które w końcu pożądaną sprowadziły rezultat dla tego, że uwały. Przedstawmy sobie Grecję bez palikarów i kleftów, dającą regularnie i lojalnie, «w granicach prawem przepisanych», kontyngiency hospodarów, dragomanów i golibrodów: czy by Grecja po dzień dzisiejszy nie pozostała paszalikiem tureckim? Weźmy przykład bliższy. Gdyby się w r. 1848-49 nie zbuntowały były Węgry i Włochy: czy by do tej chwili nie panował system metternichowski i nie trzymał krajów do zlepką austriackiego należącego pod prasą niemiecką? Grecy palikary i klefty, włoscy konspiratorowie, węgierscy honwedzi byli to «tromtadraci», którzy bez porównania politykę rozumieli i praktykowali lepiej, aniżeli twórcy «nowych er», co wyobrażając sobie, że coś nowego wymyślili, w rzeczy samej wstępują w ślady wstawionych golibrodów greckich, będących klasycznym wzorem ostatecznego, jałowego spodlenia narodowego. Spodlenie to było nie tylko jałowem, ale szkodliwem, szkodliwem w tym względzie, że rozrywało siły narodowe, osłabiało energję odporną i służyło nieprzyjacielowi za źródło informacyjne. Mamyż się na taką pod względem etycznym i utylitarnym niebezpieczną puszczad praktykę?

Zgroza przejmując, przypuszczając, że do czegoś podobnego mogłyby doprowadzić usiłowania stańczyków i telimeńczyków.

Nie jest że to istna, najgrzeczniej powiedziawszy, kołowaczna polityczna?

## POCIESZAJĄCE

«W uchwałach wadowickich i tem zainteresowaniu się włościan uroczystością sprowadzenia zwłok Mickiewicza widzimy zadatek lepszej przyszłości» — słowa *Nowej Reformy*. Tak zaśte. W Wadowicach d. 19 maja odbyło się, pod przewodnictwem włościanina Józefa Czapik, wójta z Choczni, zgromadzenie, zwołane przez «Towarzystwo zaliczkowe ludowe i ochrony własności ziemskiej» i zgromadzenie to, złożone wyłącznie prawie z włościan, uchwaliło: 1° wziąć udział w sprowadzeniu zwłok Mickiewicza i 2° uczcić setną rocznicę konstytucji 3go maja przez założenie instytucji kredytowej pod nazwą «Fundacji pamiątkowej konstytucji 3go maja».

Do udziału w uroczystości wysadzony został komitet, który ogłosił odezwę, wzywającą wszystkich z całej Polski włościan do przysyłania dowodów pamięci pod postacią: kłosów z niw, jedlin z borów i wstążek z napisem gminy. Z przysyłek tych ma być uwity wieńiec olbrzymi, do wiązania którego stanie 100 wiejskich dziewcząt. Przewodniczącym komitetu jest wójt Czapik; zastępcą przewodniczącego Franciszek Kramarczyk, włościanin z powiatu bialskiego; sekretarzem i podskarbm Fr. Zalański; członkami w liczbie 31, sami włościanie, z wyjątkiem dwóch: ks. Stanisława Stojatowskiego, proboszcza z Kulikowa i Kazimierza Jodłowskiego, kierownika szkoły z Dziekanowca. Pomiędzy włościanami trzej, a mianowicie Wojciech Strek z Olchowy pow. ropczyckiego; Fr. Kramarczyk z pow. bialskiego i Stan. Potoczek z Rdziostowa, ziemi sandeckiej, są z nami na sejm krajowy. Odezwy ich, zaczynającej się od wyrażenia «Serdeczny ludu polski!», bez głębokiego wzruszenia czytać nie można.

Celem «Fundacji pamiątkowej konstytucji 3go maja» jest udzielanie włościanom, dla podniesienia ich ekonomicznego i dla ochrony ziemi, tanich i łatwych pożyczek. Fundacja powstać ma: a) z datków jubileuszowych w kwocie 2 złr.; b) z darów i zapisów; c) ze składek choćby centowych ludu. Operacje jej rozpoczną się w roku przyszłym d. 3 maja. Dyrekcję przewodniczy ks. Tom. Bryniarski; zastępuje przewodniczącego Józ. Czapik; dyrektorem fachowym jest Fr. Zalański; sekretarzem Fr. Wiśniewski; członkami: Piotr Widlarz, Fr. Pindelski, Ant. Sikora.

Włościanie w Galicji interesy swoje we własne biorą ręce i przytem manifestują uczucia patryjotyczne, są to fakty wielkiej doniosłości i bardzo pocieszające. Praca demokratyczna nie poszła na marne.

## KORRESPONDENCJA

### «Wolnego Polskiego Słowa»

Kijów, 25 maja 1890.

Idzie nam żywot jak po grudzie, idzie jednak — monotennie, co prawda, ale się trzymamy. Nie pisałem o kontraktach dla tego, że napisałem o nich rok temu, musiałbym się powtórzyć. Powtarza się też wszystko tak, że rozpatrzywszy się w tem, co jest i pomysławszy o tem, co było, wszystkie stare nasze błędy i winy na tem samem odnajdą się miejscu. Nie można jednak powiedzieć, ażeby się nie odbywało

przeobrażenie. Zresztą nie może być inaczej. Na gruncie tutejszym ścierają się cztery pierwiastki, które się charakteryzują w sposób następujący: podstawowy ruski, czyli rusiński; rodzimy szlachecko-polski; zaaklimatyzowany żydowski i zaszczerpiony moskiewski. Chodzi głównie o ten ostatni: czy się przyjmie, czy nie przyjmie? Kwestja ta daleką jest jeszcze od rozstrzygnięcia; nie mniej jednak przeto usiłowania, jakie się toczą w tym celu, ażeby ją na korzyść żywiołu moskiewskiego rozstrzygnąć, nie przemijają bez śladu. Wytwarzają one stan, klasę, czy też warstwę społeczną, którą gorliwość rusyfikacyjna postawiła w położeniu fałszywym i trudnem. Postaram się wyłożyć, jak do tego doszło.

Ukaz grudniowy, wzmocniony przez wykołatany przez Drentelna ukaz Aleksandra III, odsuwający szlachtę polską w północno i południowo-zachodnich guberniach od prawa nabywania majątków ziemskich, a zarazem utrudniający jej władanie majątkami dziedzicznymi, miał na celu t. zw. «odpolaczenie» kraju. Ku odpolaczeniu owemu dążył cały system rządowy, zaprowadzony za Mikołaja I wraz po uśmierzeniu powstania r. 1831. We względzie tym nie było co dodawać. Język polski wyrzucony został ze szkół i sądownictwa, klasztory skasowane, unja zniesiona, urzędy poobszadzone moskalami, na miejsce Statutu litewskiego wprowadzony «Swod zakonow». Polonizm pozostał w rodzinnych kółkach, pozostających w styczności z ludem. Ukaz grudniowy tam go, w tym schronie zaatakował, a zaatakował głównie dla ludu, względnie do którego szlachta polska neutralizowała wpływ moskiewizmu. Odlączyć go od niej, było to zadaniem, któremu ukazy rzeczne miały zadość uczynić. W tym celu niezwłocznie po powstaniu rozpoczęła została przez nastanych *ad hoc* diejatieliej wiadoma ultra-demokratyczna kampanja. *Diejatielie* wykładali chłopom ich prawa, powstawali przeciwko prawom obywateli, buntowali ich przeciwko wielkim posiadaczom, nadzielali ich gruntami najhojniej jak mogli i zarazem sami, korzystając z ułatwień, jakie im rząd udzielał, nabywali za bezcen majątki szlachty polskiej. Nie wyszło im to na dobre. Jak długo byli prostymi *diejatielami*, gładko im szła propaganda demokratyczna, która się przeciwko nim zwróciła, jak skoro *pomieszczikami* zostali. Sami sobie położenie utrudnili; odlączywszy zaś lud od szlachty polskiej, zdjęli z tej ostatniej odpowiedzialność. W obecnym momencie tedy, w sferze *pomieszcziczej* wytworzyła się klasa oryginalna. Czynnicy, nabywcy majątków za bezcen, są po największej części zbankrutowani. Obok, nich i pod ich niejako skrzydłem powstała zgraja spekulantów, na których się złożyli przedstawiciele wszelakich zgnilizn społecznych: eks-lokaje, eks-officjaliści, lichwiarze. Ponieważ nabywanie majątków wzbudziło jest ludziom polskiego pochodzenia a potrzeba być pochodzenia rossijskiego, któremu za legitymację służy prawosławie, więc poprawosławili się katolicy i żydzi i wraz z rusinami poformowali w powiecie każdym grona patryjotyczne, czyhające tak na majątki Polaków, zmuszonych się wysprzedawać, jakoteż na majątki moskali, znajdujących się pod tym samym przymusem. Ta klasa rusińsko-żydowsko-niemiecka występuje jako podścielisko arystokratyczne, ale nie moskiewskie. Jakże jednak? Na pytanie to odpowiedzieć trudno, prądy bowiem, jakie w niem krążą, nie



wyklarowały się i dopiero spadkobierce dzisiejszych patryjotów wyrzekną słowo decydujące. Nie ma podobieństwa, ażeby się na tem tle urobiła arystokracja polska. Przypuszczać raczej należy, że przymknie ono do mostu i wraz z nimi przybierze postawę nieprzychylną w stosunku do ludu rolnego, który dziś już na pomieszczyków moskiewskich patrzy okiem bez porównania bardziej nieprzyjzajem, jak na szlachcica polskiego.

Stanowisko, na jakim tego ostatniego w odniesieniu do chłopu Moskwa postawiła, bardzo jest wygodne. Utrudniła mu ona ucisk i narzuciła rolę pocieszyciela i doradcy.

— «My swoi... ridnia»: — oto dla niego punkt wychodni.

Z tego by się wypośrodkować dały następstwa bardzo we względzie politycznym poważne.

Pomiędzy szlachcicem polskim a chłopem ruskim zachodzi stosunek rodzinny, niemożliwy pomiędzy chłopem a żydem i kto wie azali nie bardziej jeszcze niemożliwy pomiędzy chłopem a moskalem. Że «moskali czużi lude» jest to aksjomat, którego z mózgu chłopskiego nie wyrwie żaden sprawnik, żaden mirowy, żaden gubernator. Chłop obywatelowi moskalowi nie ufa, najprzód nieufnością, że tak powiem, etnograficzną, powtóre dla tego, że widzi w nim odmianę czynownika, znanego mu z gruntu łapownika i złodzieja. Nieufnością tą obejmuje i popa, którego zalicza do czynowniczej szajki. Jest to zabytek przeszłości. Pop stracił ufność chłopską wraz z przyjściem moskali, t. j. blisko już sto lat temu. Potęgowało się to stopniowo i w końcu wysadziło na wierzch sztundę. Moskale w głowę zachodzą, kład się ona wzięła. Oni sami ją wypośrodkowali. Niech w nikim i w niczem innem winy nie szukają. Jeden ze sztundystów, z którym w materji tej mówiłem, wczoraj mi oświadczył, że się wyznawce sztundyzmu odłączyli od cerkwi, ażeby się od popów odczepić — «aby sia wid popiw widziepyty». Nie chodziło mu zgoła o obrządki, ani o dogmaty. Śród nich ludzi piśmiennych i w księgach świętych czytanych mało. Mimo to odstęstwo od cerkwi prawosławnej szerzy się tak, że powiedzieć można, że sztundzie sprzyja cały lud ruski, zyskuje ona bowiem wyznawców wszędzie, gdzie o niej wiadomość dochodzi. Dodać do tego potrzeba, że w kierunku tym propagandy chcianej, umysłnej, nie prowadzi nikt. Policja śledzi i dotychczas nie złapała apostoła ani jednego. Ludzie, chodząc po zarobkach, roznoszą idee, która bodaj czy nie jest zarodkiem opozycji, przeznaczoną na to, ażeby się w przyszłości rozwinęła, okrzepła i wielkich Moskwie narobiła ambarasów. Moskale nie wiedzą, jak się wzięść do stłumienia jej w zawiązku. Probuja perswazji, nie chcąc się do prześladowań uciekać z obawy wytworzenia męczenników i ugruntowania wiary, a przytem zrażenia do siebie ludu do reszty. Łagodne jednak sposoby nie pomagają. Najbardziej kuci teologowie nadaremnie na dowody się wysilają i czas tracą. «Pip swoje, czort swoje». Teologja w sztundzie odegrywa rolę podrzędną, główną zaś — panowanie moskiewskie. Dla nas jest ona tą furtką, której przekroczenie prowadzi do porozumienia pomiędzy szlachtą polską a chłopem. Prześladowanie obudziło w chłopie spótczucie dla szlachcica i dojście do porozumienia od tego ostatniego zależy. Czy kto o tem myśli? Czy w tym kierunku prowadzi się jaka robota?

Szlachta nasza, w ogóle rzecz biorąc, cho-

ruje na hypokondrję polityczną. Bolów, dolegliwości i słabości czuje w sobie bez liku i na sama siebie za do niczego. Uznaje wszystko, co w nią wprawiają moskale i ztąd śród niej *Kraj* petersburski ma zwolenników najwięcej. «Byle dzień dopchać do wieczora»: — jest to hasło, wypisane na sztandarze, w którego cieniu patryjotyzm polski wyraża się czworako: pod postacią pracy organicznej, polegającej na trzymaniu się przy ziemi i pomnażaniu fortuny; pod postacią katolicyzmu, tłumaczącego się nie tyle nabożeństwem, co łożeniem na nabożeństwo; pod postacią pielęgnowania tradycji, dzięki któremu to pielęgnowaniu po domach dawniejszy we względzie towarzyskim panuje obyczaj (zielone stoliki, polowania, kuchnia, służba, panice); pod postacią wreszcie nieobecności, to sprawiającej, że szlachta z Rusi szuka dla siebie posterunków po Warszawach, Krakowach, Paryżach, Dreznach, Wiedniach, Rzymach, byle nie na gruncie. Z tych czterech kategorii, jedna tylko, pierwsza, co — coś warta; trzy inne grunt pod nogami tracą. W tym roku sam bank ziemski kijowski wystawił na sprzedaż półtora sta z górą majątków, po większej części polskich i to dużych — po 1.500, po 2.000 dziesięcin; bank kiszyniowski wystawił prawie drugie tyle. Majątki te kupią moskale lub oprawosławieni rusinożydo-niemcy, bo komu innemu nabywać ziemi nie wolno. Niektórzy sprzedają majątki z wolnej ręki, u nas bowiem na sprzedawczykach tego rodzaju, zwanych w Poznaniu kurczycielami ziemi ojczystej, nie ciąży kłatwa opinii publicznej. Hypokondrycy przeto w ogromnej swojej większości nie oddziałują na lud w sensie porozumienia. Oddziaływanie odbywa się po za nimi, bezwiednie, samą siłą rzeczy, za pośrednictwem skarg i żalów, wygłaszanych przez szlachtę bezrolną, odegrywającą rolę Marka w piekle. Ta, nie wiedząc co z sobą począć, po kraju się tłucze i do chłopu garnie. Znam pannę, córkę dzierżawcy: ojciec z dzierżawy wyszedł z torbami; ona zaś na wsi pozostała u mielnika, w charakterze guwernantki przy dzieciach, które uczy po polsku. Takie ziarna sieją się same, albo raczej sieją je sami moskale, dzięki usiłowaniu ubożenia szlachty polskiej do ena. Zubożała szlachta, nie znajdując przytuliska nigdzie, w lud wsięka i — od sztundyzmu go nie odwraca. Tym porządkiem odbywa się propaganda naturalna, która ujęta w karby i pokierowana racjonalnie mogłaby moskali w bardzo trudnem położeniu. Zaznaczyć należy i propagandę socjalistyczną, wychodzącą częścią z uniwersytetu, częścią od amatorów; ta atoli chybia celu: albo się prześlizguje po wierzchu, albo też tu i ówdzie wywołuje burdy agrarne bez głębszego jakiegoś znaczenia. Moskale jednak z nią kłopoty mają, oni ją bowiem rozpoczęli i wszczepili a obecnie przeciwko niej srożyć się muszą.

Zdaje się, że moskale, ze sfery zwłaszcza rządzącej, z kłopotów własnych na Rusi sprawy sobie jasnej nie zdają. Liczne ztąd korespondencje, rozprawy na temat *abrusienja* i memorjały nie trafiają w sedno rzeczy. Drenteln przedsiębrał środki energiczne, ale niestosowne. Obecnie satrapujący nam generał-gubernator nie zadeklarował się jeszcze — *izuczajet sostojanje diel*, t. j. «studjuje stan rzeczy», czyniąc po kraju tu i ówdzie wycieczki, ażeby się przekonać naocznie. Przekona się — jak raz! Niby to mu czynownicy wszystko pokażą. Dwa z rozporządzeń jego znamionują kro-

czenie utartą drogą: jedno tyczy się kościołów katolickich na pograniczu galicyjskiem, drugie odpowiedzialności za szkółki prywatne. Obecnie słychać, że znalazł uznanie jego projektowany dawniej zakaz wybierania Polaków w przedsiębiorstwach akcyjnych na dyrektorów a nawet i do komitetów zarządzających. Środki takie nie poprawią stanu sprawy moskiewskiej w kraju naszym. Tem lepiej! Byłoby zaś jeszcze lepiej, gdybyśmy my nie zasypiali — gruszek w popiele.

Lwów, czerwiec 1890.

Hańbiącą kartą (*ein Schandblatt*) w dziejach Austrii nazwano niedawno w Izbie poselskiej we Wiedniu historję indemnizacji galicyjskiej, — a musiała ona być bardzo hańbiącą, skoro nawet znany *urbi et orbi* ze swej lojalności prezes Koła polskiego Jaworski tak czarnych musiał użyć barw do naszkicowania tej sprawy wobec forum parlamentu wiedeńskiego. Ani jedno słówko protestu nie mogło się ozwać i nie ozwało się z ławy ministerjalnej po mowach naszych posłów; użyto jednak podstęp: bo oto bezpośrednio po zamknięciu sesji wiosennej Izby posłów pojawia się na posiedzeniu Izby panów, traktującej o tej sprawie obrońca Galicji, minister rodak pan Filip Zaleski i wyrwa się z odpowiedzią nienależącemu do tej Izby Jaworskiemu, wyrażając mu imieniem rządu rodzaj nagany, za zbyt jednostronny sąd o rządzie austriackim i stanie urzędniczym z r. 1848. Takich to rodaków piersi zdobi rząd orderami i złotymi kołnierzymi... Jaworski jednak ani nie został tajnym radcą (Ekscellencją), ani pierś jego nie błysnęła brylantami... natomiast stolica kraju nadała mu przed kilku dniami najwyższą odznakę, na jaką ją stać: obywatelstwo honorowe.

Podpora krakowskiej partji książe-biskup Dunajewski obсыpany był coraz to większymi dostojenstwami: za dni kilkanaście książe przywdzieje purpurę kardynalską... ale i na tem nie koniec, — bo oto krązą pogłoski, że na kardynała przełana zostanie godność — Prymasa Królestwa Polskiego! Możemy się łatwo domyśleć do czego te honory zmierzają; wątpię jednak śmiemy, czy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański tak łatwo zechce się rzecz prawnie przynależnej mu godności. Wszelkie takie odznaczenia korzystne dla jednostek lub grup pewnych, złe pociągają skutki dla kraju: minister-rodak skarbnikiem państwa — a kraj w ostatniej nędzy; w Czechach wre walka narodowościowa — a ster sprawiedliwości właśnie w ręku Czecha spoczywa (!).

Wydział krajowy żywo się obecnie zajmuje sprawą żydowską, oraz fundacją Hirszowską; zastanawiają się właśnie nad kwestją, czy należy zaprowadzić kursa dla kandydatów nie nauczycieli religji mojżeszowej, w porozumieniu z gminami żydowskimi a pod nadzorem krajowych władz szkolnych; kładą też nacisk na to, aby te szkoły miały charakter narodowy polski; w miejsce chajderów mają powstać szkółki fröblowskie.

Dziś znów dzielić się z Wami radością nowiną o nowo tu powstałym Towarzystwie Przyjaciół Oświaty; prezesem tegoż Tow. jest Bolesław Wyslouch, redaktor *Przyjaciela Ludu*. Celem zawianego 20go maja Towarzystwa jest rozszerzenie horyzontu umysłowego ludu naszego głównie w kierunku przyrodniczym i historycznym; pragnie ono zakładać nowe czytelnie, wypoży-



czalnie książek, muzea rolnicze i pszczelnicze; mają się odbywać odczyty i głośnie czytanie książek i gazet po wsiach. Członek, płacący 2 złr. rocznie, otrzymuje bezpłatnie gazetki, książeczki i mapki. Przy szczerej i wytrwałej pracy może to Towarzystwo oddać wielkie usługi naszym włościanom a tem samem i Ojczyźnie, byle nie zboczyło z raz obranej drogi.

Zboczył widocznie z drogi *Przegląd Akademicki*, o którym wspominaliśmy niedawno. Młodzieńcze to piśmko wystąpiło w majowym numerze przeciw Asnykowi i... St. Buszczyńskiemu; nie chcę redakcji Prz. A. posądzać o złe chęci, lokajstwo lub coś podobnego, — redakcja zapewne przeoczyła ów artykuł, którego autor zapewne tylko po nagłówku odróżnić potrafił *Czas* od *Reformy*. Wyjaśnią nam to dalsze numery.

W Zielone Świątki gościł Kraków braci naszych ze Szląska i Wielkopolski; przyjęcie było szczere, prawdziwie polskie. Chór «Sokołów» powitał gości na dworcu krakowskim hymnem narodowym; przyjmowano gości w ratuszu, w teatrze, gdzie przedstawiono «Kościszkę pod Racławicami». Na kopcu bohatera przemawiał gorąco profesor Sokołowski; pomiędzy włościan rozdawano książeczki treści historycznej. Drugi to już raz manifestuje Wielkopolska ścisłą łączność z Małopolską, zadając kłam nieprawdnie narzuconym nam słupom granicznym. Pobyt Szlązaków w Krakowie nie zatrze się tak prędko w sercu ani pamięci gości i goszczących.

W Stanisławowie nastąpi 15 b. m. przeniesienie do nowego grobowca zwłok nieodżałowanej pamięci *Agatona Gillera*, oraz odsłonięcie pięknego pomnika z napisem ułożonym przez Teofila Lenartowicza. Skromnym dziś pomnikiem darzy Ojczyzna jednego z najwierniejszych synów; wierzymy jednak, że ziarna, zasiane przez śp. Agatona w sercach naszych wydadzą kiedyś obfite plony — i wtedy szczęśliwsza Ojczyzna większym i trwalszym uczci pomnikiem tego cichego apostoła wolności, wiernego hasłu: *Usque ad finem!*

Szybkim krokiem zbliża się już uroczystość narodowa, jakiej Polska od lat kilku dziesięciu nie widziała... Za dni kilkanaście spoczna na ziemi polskiej tak drogie sercu polskiemu relikwie święte i szczątki «Kościszki» duchowego — nieśmiertelnego Adama. Cała Ojczyzna, jak długa i szeroka czyni wielkie przygotowania do tej uroczystości niezwyklej: żałobnej a radosnej, pogrzeb relikwii tego, który z nami wiecznie żyje i obcuje! Niezwykłą będzie ta wielka uroczystość narodowa — ale bądźmy też pewni, że nie będzie ona taka jakby ją urządziła Polska wolna, niepodzielona ta ziemia sercu wieszczą najdroższa, o której całe życie marzył, do której wzdychał w chwili już prawie konania, ta jego ukochana Litwa, łącząca pod stopami tyrań samodzięrczy — nie będzie mogła rzucić grudki ziemi na mogiłę najukochańszego syna ani ziemia warszawska, Podole, Wołyń, Ukraina nie będą miały przystępu do tej świętej mogiły. Uczci wieszczą tylko Galicja i Wielkopolska, przybędą pobratymcy i obcy czciciele wieszczą — lecz to wszystko odbędzie się «w granicach prawem dozwolonych». Stańczycy starają się nadać obchodowi, charakter sztywny, oficjalny. Dzienniki konserwatywne, które otwarcie występowały przeciw sprowadzeniu zwłok z Paryża, osoby które może nie wiedziały nic o istnieniu komitetu pogrzebowego — teraz gdy już wszystko gotowe a nadto suma

5,000 złr. jest złożona — zawiązują komitety i kierują całą sprawą. Nadto uroczysta dziś chwila by wspominać tu o postępowaniu Stańczyków, — pragnę tu tylko zaznaczyć, że nasi *gasciele* przy żadnej sposobności nie zapominają o swoim «postannictwie». Uwzględniwszy to wszystko musimy jednak, wobec przygotowań, jakie kraj cały czyni — bądź co bądź uroczystość tę nazwać wspólną.

Największą może radością przejmują nas przygotowania włościan do wzięcia udziału w obchodzie. Powtórzę tu kilka zdań z odezw, którą wydał zawiązany w Wadowicach komitet włościański: «My, bracia włościanie w olbrzymich szeregach ze wszystkich krańców Ziemi naszej, powinniśmy stanąć na tym wielkim pogrzebie i oddać wielki hołd, jak wielka ziemia nasza, temu wieszczowi narodowi, który w swych pieśniach pisał z miłością o ludzie polskim i polecał jego usamowolnienie. On nadewszystko ukochał piękną ziemię naszą, piękne niwy i bory nasze, z tych więc niw i borów naszych, jak wielka, długa i szeroka ziemia nasza splećmy temu olbrzymowi wieniec olbrzymi i pokryjmy nim w królewskich grobach na Wawelu śmiertelne szczątki tego nieśmiertelnego Ojca narodu! ... Sto dziewcząt wiejskich będzie ten wieniec wilo i przy kłosach każdej gminy szarfę tejże przyprawiało. Z tego olbrzymiego wienca będą utworzone litery które w pochodzie pogrzebowym utworzy ogromny napis: «Adamowi Mickiewiczowi lud ze wszystkich ziem Polski».

KONRAD.

## KONCERT

### na dochód Czytelni polskiej w Paryżu.

Rok obecny w Paryżu obfitował w koncerty polskie. Po koncertach Paderewskiego, panny Krzyżanowskiej, po wiecach muzycznych, urządzonych przez Towarzystwo Międzynarodowe Kobiet na rzecz dotkniętych głodem Galicjan i wreszcie po obchodzie Kościuszkowskim, o którym na tem samem miejscu zdawaliśmy sprawę, dziś znów mamy do zanotowania koncert na dochód Czytelni polskiej.

Urozmaicony program, na który się złożyły śpiew, fortepian, skrzypce i deklamacja, a jednocześnie piękny cel koncertu, licznie ściągający publiczność do sali towarzystwa Geograficznego. Nadzwyczaj przyjemne wrażenie sprawiała całość programu i charakter czysto polski, jaki mu nadano. Oddawna bowiem i zewsząd słyszeć się dawały głosy przeciwko makaronizowaniu koncertów polskich produkcjami obcych kompozytorów. Głosy te uważaliśmy za bardzo słuszne, ludzie przebywający dziesiątki lat po za krajem mają zupełne prawo i rację żądać, by od czasu do czasu uwalniano ich od wysłuchiwania gdzieindziej lepiej wykonywanych utworów francuskich, a przypomniano im natomiast swoją pieśń, swoją muzykę, również bogatą, a goręcej przemawiającą do serc, tęsknotą za krajem przepełnionych. To też z uznaniem podnosimy wybór produkcji i tem chętniej przyklaskujemy wykonawcom.

Pan Wł. Górski, którego artyzm niejednokrotnie podziwialiśmy, zachwycał słuchaczy swą grą, nacechowaną głębokiem uczuciem i skończoną techniką. Wykonane przez niego utwory Wieniawskiego: *Legenda* i *Mazurek*, poruszyły do głębi słuchaczy wywo-

lując oklaski bez końca, w których czuć było entuzjazm i wdzięczność dla artysty za dostarczenie publiczności krótkich lecz pięknych i prawdziwie artystycznych chwil.

Śpiewaczka opery warszawskiej panna R. Pinkiertówna ze swobodą i pewnością rutynowanej artystki odśpiewała swym pięknym sopranem, bogatym zarówno w koloraturę, jak i w niższy register, a w całości bardzo sympatycznym, *Dumkę Troszla* i *Mazurek Chopina*. Śpiewaczka umiała nadać obu tym utworom właściwy akcent, i uwydatnić piękność kompozycji, a zarazem swą sztuką wokalną i bogactwem głosu.

W części deklamacyjnej dała się słyszeć pani G. Zapolska, zawsze chętnie oddająca swój talent dramatyczny na usługi sztuce polskiej. Talent ów uwydatnia się szczególnie w utworach lirycznych, do których nadaje się doskonale giętki i łatwy modulujący się głos oraz uczucie, którym pani G. Z. potrafi owiać deklamowany utwór. Nie dziw też że wiersz Słowackiego, malujący tęsknotę za krajem, «za polskim ugiem», którą Juliusz wylewa w swym Hymnie, «O zachodzie słońca na morzu», jak również i urywek z *Przedświtu* Krasińskiego, poświęcony wspomnieniom miłości «nad jeziora włoskim brzegiem», znalazły bardzo odpowiednią interpretatorkę w osobie pani Zapolskiej.

Młoda pianistka panna A. Szumowska bardzo ładnie wykonała na fortepianie kilka kompozycji Chopina i Rapsodię węgierską Liszta, dając poważne próbki swego talentu i nabytej wiedzy. Sztuki wybrane przez pannę Sz. zaliczyć można do produkcji koncertowych w całym tego słowa znaczeniu. Wymagają też one nie tylko olbrzymiej wprawy i panowania nad techniką fortepianową lecz i tej «iskry bożej», którą niebawem zapalają tylko wybranych. Złaje się, że p. Sz. w niedalekiej przyszłości będzie się mogła zaliczyć do szeregu tych ostatnich.

Chcąc aby sprawozdanie to było zupełnem, wspomniéć musimy jeszcze o pannie Rakowskiej, która wraz z panną Szumowską grała «*Tańce tatrzańskie*» Paderewskiego i o kwartecie, złożonym z uczniów konserwatorium z klasy prof. Varot. Śpiewacy wyuczyli się «*Pana chorążego*» z Hrabiny i «*Mazurka*» Noskowskiego. Śpiewali po polsku, a więc tem samem nie mogli uniknąć usterek, pochodzących z nieznajomości języka, mieli jednak ładne głosy i dużo dobrych chęci, które muszą starczyć tym razem za uczynek, a względnie za artystycznie dobre wykonanie pięknych próbek zbiorowego śpiewu naszego. Żałować jednak należy, że z dość licznej kolonii polskiej w Paryżu nie da się wybrać odpowiednich głosów dla zorganizowania chóru, który by się mógł produkować na obchodach narodowych, koncertach i t. d.

Kończąc to krótkie sprawozdanie powiemy, że koncert nie pozostawiał nic do życzenia ani pod względem artystycznym, ani też pod względem materialnym, przyniósł bowiem — jak słyszeliśmy — z górą 1,000 fr. czystego dochodu.

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zacniemy nasz przegląd od tego, co nas w momencie tym najbliższej obchodzi. Obok wielce pocieszającego faktu wiecu włościańskiego w Wadowicach (mówimy



o tem na innem miejscu), do zażnaczenia mamy wielkie przygotowania, czynione celem uszczenia godnie uroczystości sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa. Komitet obywatelski, który się tą sprawą zajmował, złożył przewodnictwo w ręce Wydziału Krajowego. Rozumiemy, że się to do podniesienia strony wystawowej przyczyni, ale nie koniecznie jasną nam jest kroku tego racja z innego względu. Mickiewicz obchodzi Polskę całą, nie zaś Galicję tylko, którą Wydz. Kr. przedstawia i to przedstawia w obec i z ręki jednego z zaborców. Widzieć się to dało na osobach przez Wydz. Kr. wezwanych do wzmocnienia komitetu obchodowego. Sami C. K. poddani. Wydział Krajowy, jako specyficznie galicyjsko-austriacki, nie mógł się zwrócić do nikogo z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego, do nikogo z wychodźstwa. Krępowaly go względy oficjalne, któreby były nie krępowaly pierwotnego obywatelskiego komitetu. Uważamy to ze strony tego ostatniego za błąd, którego się nie dopuścili zgromadzeni w Wadowicach włościanie i dla tego w odezwie swojej wszystkich i Litwinów wezwać mieli prawo. Spodziewać się należy, że błąd ten publiczność naprawi. Przypuszczać potrzeba, że i ze strony wychodźstwa znajdą się wienice na trumnie tego, co sam wychodźcą był, niezłomnie przy prawach Polski stał i znaczenie « Pielgrzymstwa Polskiego » zaznaczył.

Przechodząc do spraw innych, powiedzić należy: *plus ça change, plus c'est la même chose*. Przysięgacie to sprawdza się obecnie na szachownicy politycznej, na której miljonowe armje, ustawione w szyku bojowym, z bronią na ramieniu czuwają — nad pokojem. Dawniejszymi czasy, gdy się szykowały wojska do boju, przed szeregi, zanim zwarcie się nastąpiło, występowali harcownicy i wygłaszali obelgi i pogroźki pod adresem przeciwników. Był to wstęp konieczny. Obecnie harcownicy nie występują po dawnemu. Rolę ich przejęła publicystyka, która słowo ustne zastąpiła drukowaniem, przystrojonem w motywa, wyrażające dawniejsze pogroźki i obelgi. Harcownicy lżą się i po staremu jedni drugim wygłaszają w artykułach dziennikarskich, broszurach i pamfletach. Za nimi w pogotowiu stoją wojska w szyku bojowym, czekając na hasła do ataku i żyjąc na rachunek mieszkańców, żyłowanych kontrybucjami pod postacią budżetów wojskowych. I to się nazywa pokojem.

Pokój ów wyprodukował sporo publikacji wojowniczych w rodzaju broszury pana Dreyfus p. t. « *La guerre nécessaire* » i t. p. P. Dreyfus chciałby do spółki z Rossją zgnać Niemcy i odebrać im na rzecz Francji Alzację i Lotaryngję. Dobrego się mu zachciewa. Czegoś podobnego zachciewa się również *Istoričeskij* emu *Wiestnik* owi, odpowiadającemu na wojenne pism niemieckich artykuły. Według *Wiestnik* a atoli Rossja sama Niemcom by podolać była w stanie. Wynikato zobliczenia porównawczego sił

rozporządzalnych na teatrze wojowym polskim, obejmującym przestrzeni 450,000 wiorst kwadratowych i liczącym ludności 17,000,000 dusz. Na przestrzeń tę Rossja wprowadzić może 1,600,000 bagnietów, 107,000 szabel i 3,040 dział, czyli 68 dywizyj piechoty i 18 dywizyj jazdy. Przeciwno sile tej Niemcy mają do rozporządzenia 35 dywizyj piechoty i 7 jazdy, Austria 42 dywizyj piechoty i 8 jazdy, czyli razem 77 dywizyj piechoty i 15 jazdy. Przewagę liczebną po stronie niemieckiej wyraża cyfra 9 zastosowana do dywizyj piechoty. Przewagę tę atoli neutralizują: Galicja i Królestwo. Co do Galicji *Ist. Wiest.* daje do zrozumienia, że na wypadek wojny trudnem by w niej było położenie Austrii z powodu złego krainy tej dla monarchji habsburskiej usposobienia; co się zaś Królestwa tyczy, armja niemiecka, obok warowni i dywizyj moskiewskich, znalazła by w niem głód. Nie biorąc przeto Francji w rachunek, o samą Rossję rozbić by się musiała wojowniczość niemiecka. Tak twierdzi harcownik moskiewski i ten z twierdzenia tego wysnuwa wniosek, że dobrodziejstwa pokoju, jakim się obecnie Europa cieszy, ludzkość nie komu innemu jak Rossji zawdzięcza. Wspaniałomyślny Aleksander III wojny nie chce i wola jego pełni się. Rossja sama przez się tak jest potężną, że nie lęka się nikogo i drwi sobie z potrójnego przeciwnika.

Po wypowiedzeniu tej harcowniczej pogroźki, trafiła się wizyta królewicza włoskiego w Petersburgu. Wnet publicystyka moskiewska zmieniła ton i, wykazując gorącą Rossji dla Włoch zjednoczonych sympatję, zwróciła się do tych ostatnich ze strzelistą o odłączenie się od Niemiec i Austrii a przyłączenie do Rossji i Francji prośbą. Z podobną prośbą zwróciła się ona i do Austrii na wieść (nie wiadomo o ile prawdziwą), że do portu kronsztadzkiego zawinąć ma eskadra austriacka i przywieść domniemanego następcę tronu austriackiego. Znamionuje to kierunek, w jakim idą knowania dyplomatyczne gabinetu petersburskiego. Rossja całych dokłada usiłowań, celem rozerwania związku potrójnego, który względem niej funkcję kagańca pełni. Gdyby się jej ten kagańiec zrzucić udało — toż dopiero byłoby wesele! W celu tym na dworze carskim książę włoski przyjmowany i goszczony był wedle reguł komedji serdeczności, doprowadzonej do stopnia najwyższego. Nawet mu córkę za małżonkę — jak powiadają — car dać gotów. Wątpić atoli należało, ażeby do niego lep ten przyłgał, raz dla tego, że zanadto widne są łapy, które go nakładają, powtóre dla tego, że młodzieniec z Petersburga udał się wprost do Berlina, gdzie czeka na niego podobna, jeżeli nie lepiej odegrywana komedja gościnności serdecznej. Gościnność tego rodzaju — udzielającego nie nie kosztuje, przyjmującego do niczego nie zobowiązuje. W r. 1867 Napoleon III i Wilhelm I tak się ściskali i całowali,

że, pomiędzy dwoma tymi monarchiami wieczna powinna była panować zgoda. Czy długo ona potrwała? Więc też w tych czulenjach się moskiewskich nie można upatrywać zmiany sytuacji politycznej. Oderwanie się przytem Włoch od przystania z Niemcami byłoby ulgą nie tyle dla Rossji, co dla Francji, zdjęło by bowiem z ramion tej ostatniej brzydki ciężar przyjaźni dla cara. Gabinet berliński ma w odwodzie Anglię, ta zaś, gdyby do wojny przyjsć miało, chętniej by przeciwko Rossji, aniżeli przeciwko Francji, Niemcom pomagała.

Ciekawa rzecz, jakie też przyjęcie zgoda w Rossji Wilhelmowi II, który w połowie sierpnia odwiedzić ma cara i zabawić u niego tydzień cały, przedtem jednak odwiedzi babkę w Londynie, gdzie dzienniki zawczasu na przyjęcie jego nagrzewają zapal ludowy. W roku przeszłym, dzięki dyplomatycznym kombinacjom Bismarka — który jakoby ma zamiar do izby dać się wybrać — władca Niemiec nie śmiał się w Londynie pokazywać.

Proces Panicy zakończył się w Sofii. Spiskowi, jedni zostali skazani, drudzy uwolnieni. Wyrok jest rzeczą mniejszej wagi. Wspominamy o nim dla tego tylko, ażeby zaznaczyć, że nie obejmuje on głównych winowajców: Aleksandra III i spółników jego, p. p. Zinowiew, Hitrowo, ks. Dołgoruki, etc. Z tych ostatnich jednego tylko Kołobkowa kara spotkała pomimo, że przedstawione na procesie dokumenty wykazały hersztów nieobecnych i wymagały na nich wyroku zaocznego. Oni spisek wywołali, oni zachęcali, oni pieniądze dawali. Osloniła ich ta racja, co największe osłania brudy — racja stanu. Dzięki interwencji dyplomatycznej, rząd bółgarski usunął z przed kratek trybunałskich Aleksandra III i komp. Stało się jednak zadość formie tylko, co się bowiem istoty rzeczy tyczy, trudno, ażeby opinja publiczna nie wiedziała, kto jest prawdziwym sprawcą konspiracyj w kraju potrzebującym dla uporządkowania się spokoju i opieki przyjaznej ze strony zwłaszcza mocarstwa, które się z takim ogromnym hałasem przechwala, że się Słowianami, przede wszystkim zaś prawosławnymi opiekuje. Bółgarzy są i Słowianami i prawosławnymi, mimo to Moskwa wśród nich knowania konspiracyjne prowadzi, celem obalenia rządu, który ich potrzebom odpowiada. W tym celu car spokrewnił się z księciem czarnogórskim, « jedynym jego przyjacielem ». Jakoś jednak i ten przyjaciel nie koniecznie mu w ład idzie, według bowiem telegramu z Petersburga, wprawił cara w zły humor z powodu wymówki, jaką mu uczynił za to, że gabinet petersburski nie zarządził na korzyść jego w Belgradzie konspiracyj i nie wykierował go na króla serbskiego.



## ROZMAITOSCI

== *Sensacyjna awantura.* — Dzienniki francuskie szeroko się rozpisują o uczynionem w Paryżu przez policję odkryciu, dokonywaniem przez poczkę nihilistów moskiewskich fabrykacji materiałów wybuchowych i bomb. Fabrykacja ta miała jakoby zamach na cara na celu. Z racji tej gazety paryskie odkryciu temu nadają znaczenie wielkiej, przez Francję rzekomo Rosji wyświeczającej usługi. Dowodów, co się celu wyżej wymienionego tyczy, sąd śledczy nie znajduje zapewne i w ogóle nie odkryje celu żadnego. Najprawdopodobniej było to amatorstwo, któremu oddawali się ludzie, niewiedzący, co z czasem swoim robić. Bawili się w bomby, praktykując sztukę dla sztuki. Nieprzypuszczalnem jest, ażeby mieli zamiar zrobić z nich użytek na Zachodzie. Również jest nieprzypuszczalnem, ażeby je fabrykowali na eksport do Rosji. Gdyby o zamach na cara chodziło, toć bez porównania łatwiej i bezpieczniej, odbyć studia nad materiałami wybuchowymi w któremkolwiek laboratorium chemicznem, zastoso-owanie zaś urządzić na miejscu. Car przecie nie w Paryżu, ale w Gieczynie mieszka. Owe przeto po lasach pod Zurichem i Paryżem próby, przy których się sami zamachotwórcy kaleczą i zabijają, dowodzą znacznego w rozkładzie klepek mózgowych rozstroju. Jest to manja zamachowa — środek na nią zaradczy znajduje się nie w kodeksie karnym, lecz w medycynie. Gdyby Francuzi sami nie chorowali na manję przyjaźni dla cara, rozpatrzyliby się w tej sprawie z zimną krwią i przekonali się, jak w niej sensu mało — zwłaszcza, że do niej Polaków paru należy. Jeżeli Moskałom chodzić może o zastraszanie cara i wymuszenie na nim w ten sposób ulg, to Polakom chodzi o pozbycie się panowania moskiewskiego. Są to rzeczy zupełnie różne i dziwić nas nie będzie, gdy (jeżeli do sądu przyjdzie) adwokaci, broniąc posadzonych o zamach, odwołają się na ich korzyść — co do Polaków przynajmniej — do niepoczytalności umysłowej.

== *Ks. arcybiskup Dinder*, zakładnik ugody pomiędzy stolicą apostolską a rządem pruskim, zmarł nagle w Poznaniu dnia 30 maja. Na dwa dni przedtem znajdował się, wraz z naczelnikami władz wojskowych i cywilnych, jakoteż z superintendentem ewangelickim, na uczcie, danej przez komenderującego generała na cześć ks. Jerzego Saskiego. Przypuszczać można, że na uczcie tej dogodził sobie, albowiem nieboszczyk z gustem oddawał się pijaństwu.

== *Budzenie się opinii publicznej.* — Dzięki zapewne chwilowemu usunięciu się wojny na plan dalszy, opinia publiczna poczęła się interesować losem poddanych carskich. W Stanach Zjednoczonych wielkie wrażenie sprawiły relacje Kennana. Jednemu z zesłańców, niejakiemu F. Wolchowskiemu, udało się ująć z Syberji i on pod nazwiskiem F. Brandta, do spółki z głośnym socjalistą, ks. Piotrem Krapotkinem, wygłasza w większych miastach odczyty o Rosji. W Anglii zawiązało się stowarzyszenie «Przyjaciół swobody w Rosji», które wydawać ma pismo miesięczne p. t. *Swoboda Rossja*. W Ameryce podano myśl wystosowania do cara petycji z milionami podpi-

sów, domagającej się zniesienia barbarzyńskiego traktowania skazanych. To w Ameryce i w Anglii; w Niemczech zaś gazety: *Schlesische Volkszeitung*, *Kölnische Volkszeitung*, *Germania*, nawet *Kreuzzeitung* podnoszą z oburzeniem przesładowanie unitów a w *Gegenwart* autor pod przybranem nazwiskiem Wistulanus, w artykule p. t. «*Polen und Weltkrieg*», wykazuje konieczność wskrzeszenia Polski.

== *Russyfikacja.* — Dobrodrojeństwując w ciągu dalszym prowincje bałtyckie, rząd rosyjski nakazał w politechnice ryżkiej zmienić język wykładowy z niemieckiego nie na łotyżski, ale na moskiewski.

== *Wiadomość pod adresem wychodźców polskich w Ameryce.* — Ks. Karol Hryniewiecki, biskup wileński, zesłany przez rząd rosyjski na mieszkanie do Jarosławia, gdzie przez lat pięć przebywać musiał pod dozorem policyjnym, uwolniony wreszcie carskim ukazem, opuścił Rosję i w drugiej połowie maja przejechał przez Lwów, udając się za granicę dla poratowania nadwątłego zdrowia. Zapewne by ks. biskup Hryniewiecki nie odmówił objęcia przewodnictwa i dozoru nad kościołami i księżmi polskimi w Ameryce.

== *Nowożeńcom*, Sz. Doktorowi Stanisławowi Loewenhard i Pani Doktorowej Władysławie z Piechockich, składamy nasze powinszowania i jaknajserdeczniejsze życzenia.

== *Afrykanki polskie.* — Czytamy w *Czasie*: «Hrabina Marja Bröel Plater, prezesowa krakowskiego oddziału stowarzyszenia «antyniewolniczego», przesłała zarządowi austriackiego Towarzystwa kwotę 500 złr., jako pierwszoroczny dochód z wkładek członków. Wskutek tego wysłował jenerałny dyrektor, ks. biskup Brincat, pismo z podziękowaniem za tak gorliwe poparcie działania kardynała Lavigerie. Podobne podziękowanie otrzymała też hr. Leduchowska, dama honorowa w. księżny Aliksy tokańskiej w Salzburgu, założycielka stowarzyszenia krakowskiego ku zniesieniu niewolnictwa w Afryce.» Bez komentarza!

== *Szczyt głupstwa.* — Pokazuje się, że zajmowanie stanowiska tak wysokiego, jak kuratora okręgu naukowego, nie uwalnia człowieka od płodzenia niedorzeczności. W powtarzanym przez wszystkie dzienniki moskiewskie okólniku kuratora okręgu dorpackiego takie znajdują się ustępy: «Szkoła, będąca schronieniem dzieci, winna stać na twardym brzegu skalistym, dokąd nie sięgną krople fali życiowej, a nawet szum wiatru wydymającego fale... Wszystko obce sprawie nauki, wszystkie niepokojące prądy życia, winny zatrzymać się na progu szkoły... Nauczyciele pamiętać winni, że powołani są po to, aby uczyć i siły swoje poświęcać sprawie im poruczonej, nie zaś jakimkolwiek sprawom publicznym... Nic tak sił nie osłabia, jak bezowocne usiłowania i fantastyczna praca dla sprawy fantastycznej... Nauczyciel, który się staje łatwo narzędziem pobudek zewnętrznych, dowodzi, że nie powinien kierować dziećmi...» Dygnitarz, co takie mądre popisał rzeczy, nazywa się Kapustin, — trafnie się

nazywa: ma podobno na miejsce Deljanowa, zostać ministrem oświaty.

== *Szkolnictwo w Rosji.* — Utrzymanie gimnazjów i progimnazjów w Rosji i Królestwie Polskiem kosztować ma w r. b. 6,067,278, szkół realnych 2,203,447, szkół powiatowych i miejskich 1,665,296, elementarnych 2,169,498 rsr., razem 12,105,519 rsr. Rozłożywszy ten wydatek na 100,000,000 głów poddanych carskich, wypadnie, że na oświecenie jednej głowy skarbu państwa wydaje 1 1/2 kopiejki, czyli rocznie trzy grosze niespełna. To nie dużo.

== *W Rosji utrwała się swoboda religijna.* — W artykule wstępnym p. t. «Walka z wojującym luteranizmem», organ ministerstwa oświaty *St. Pet. Wiedomosti*, oznajmia, że oddzielna komisja przy departamencie spraw duchownych obcych wyznań, zwołana w celu rewizji przepisów, określających stanowisko kościoła ewangelicko-luterskiego w Rosji, uznała za konieczne poddać kontroli rządowej coroczne zjazdy, czyli synody luterskie. Ażeby położyć kres znanym tendencjom politycznym duchowieństwa luterskiego w Kraju nadbałtyckim, komisja uznała za konieczne uczynić duchowieństwo to bezpośrednio zależnem od rządu. Ponieważ wybór kaznodziejów zależny od patronów jest poniżającym dla parafji i nieodpowiada społecznym stosunkom państwa do kościoła, więc prawa patronów przechodzą na państwo, czyli mianowanie pastorów całkowicie i wyłącznie zależne będzie od rządu. Pastorowie zostaną usunięci od administracji majątków, które obejmują władze gubernjalne; pastory natomiast mają, jak księża katolicy, otrzymywać pensję. Wydział teologiczny w Dorpacie zostanie zwinięty, natomiast utworzoną będzie w Petersburgu akademja duchowna luterska, na wzór takiejże katolickiej. Do powyższych wiadomości dodać jeszcze wypada, że na żądanie Pobiedonoscewa, o którym krążyły wieści, jakoby wypadł z łaski, rada stanu uchwaliła a car potwierdził przeznaczenie corocznie przez lat sześć, od 1890 poczynając, po 75,000 rsr. na budowę cerkwi prawosławnych w prowincjach bałtyckich.

## SPRAWY EMIGRACYJNE

Nr. 305. Zurich, 1 czerwca 1890.

ZARZĄD ZWIĄZKU POLSKIEGO W SZWAJCARJI do Towarzystw Polskich, Grup i pojedynczych członków Związku polsk. w Szwajcarji.

Obywatele, — Zbliża się termin uroczystości drogiej dla każdego polskiego serca. Z końcem bieżącego miesiąca przeniesione być mają zwłoki wieszczki nieśmiertelnej sławy Adama Mickiewicza z Paryża do Pantheonu polskiego na Wawel w Krakowie. Któżby z nas nie pragnął być tam osobiście! Podążą też tam wszyscy, którym miłość Ojczyzny jest świętą, tak z rozdartych dzielnic Polski, odległych stepów Syberji, jak ziemi tulaczey, jeśli nie osobiście, to myślą i duchem dla złożenia hołdu ukochanemu przez naród śpiewakowi. W stosunkach naszych wysłanie delegacji jest trudnem; zastąpić je będziemy muziaki zebraniemi tu w Szwajcarji w dniu obchodu krakowskiego. Stawiamy wniosek wysłania wieńca do



Krakowa, ku czemu powołujemy Was, Obywatele, dając sposobność przyłożenia się przez każdego stosownym datkiem. Gdyby jednak kto ze Związkowych był w stanie osobiście udać się do Krakowa, upraszamy o bezzwłoczne doniesienie dla porozumienia się w tej mierze (1), Towarzystwa zaś i Grupy o wyrażenie swoich zapatrywań. Krótkość czasu wymaga pośpiechu. Cześć i pozdrowienie. — W imieniu Zarządu. — T. Witkowski, prezes; Dr. W. Onufrowicz.

\*\*

Nr. 198. Zurich, 27 maja 1890.

ZARZĄD ZWIĄZKU POLSKIEGO W SZWAJCARJI do Towarzystw Polskich, Grup i pojedynczych członków Związku polsk. w Szwajcarji.

Obywatele,

Miło nam jest oznajmić, że Okólnik nasz z d. 8 marca r. b. Nr. 154, powołujący do składki na dotkniętych klęską głodową braci naszych w Galicji przychylnie znalazł przyjęcie. Składka zebrana w Szwajcarji wyniosła fr. 440.

Jestto najlepszy dowód o ile pojmując obowiązki osiągnąć można jednością — i jak dalece prace narodowe posuwały by się naprzód, gdybyśmy w zwartym szeregu, ożywieni miłością Ojczyzny szli do celu upragnionych dążeń.

Aczkolwiek pewni jesteśmy, że każdy tak z zajmujących się zbieraniem datków, jak zarówno ofiarodawców, przez szlachetny czyn ten, znalazł sam dla siebie wewnętrzne zadowolenie, to przecież trudno nam pominąć formę serdecznego podziękowania.

Pozostaje nam jeszcze obowiązek podać do publicznej wiadomości szczegółowy rachunek z osiągniętych datków.

Zarząd Związku pozostał 14 list składkowych, na które złożono:

1) Redakcja *Wolnego Polskiego Słowa* jako ogłoszenie (2) —; 2) Tow. pols. w Genewie i 3) Tow. Groszowe Polek w Genewie fr. 65 c. 50; złożone przez panią O. w Tow. Genewskiem fr. 100; 4) Grupa Związkowa kantonu Vaud, zebrano staraniem ob. J. Groona fr. 43; 5) Tow. polskie Winterthur fr. 14; 6) Tow. pols. Schaffhausen fr. 5; 7) Tow. pols. z Solji, zebrane fr. 1,645 przesłano wprost do Komitetu ratunkowego we Lwowie; 8) Tow. młodzieży w Zurichu, składkę złożoną, wedle oświadczenia przesłano łącznie ze Związkiem młodzieży; 9) Tow. pols. w Zurichu fr. 31 c. 35; 10) Ob. F. G. Jabłonowski z Luzerny fr. 10; 11) Zebrane przez ob. M. J. Wązniewskiego w Basle fr. 9; 12) Ob. Rzewuski z Davos-Platz, pomimo wezwania listy składkowej nie zwrócił, która się niniejszem umarza; 13) Zebrane przez ob. A. Kossobudzkiego w Zurichu fr. 21; 14) Zebrane przez ob. T. Witkowskiego fr. 93. Staraniem Polskiego Stowarzyszenia akademickiego «Ogniwo» z odczytu prof. Kallenbacha 48 fr. 15 c. — Razem fr. 440.

Zarząd Związku przesłał do Komitetu obywatelskiego w Krakowie d. 18 kwietnia r. b. fr. 340. Takż dnia 2 maja r. b. fr. 100. — Łącznie fr. 440.

Na pierwszą posyłkę otrzymaliśmy pismo Przewodniczącego Komitetu w Krakowie Dra Szlachetowskiego z daty 22 kwietnia r. b. L. 23, z podziękowaniem dla Związku. Zaś na drugą doniesienie w *Nowej Refo: nie* Nr. 113 z dnia 18 maja r. b.

Taki był skutek zabiegów naszych na dotkniętych klęską głodową.

Wreszcie pozwalamy sobie zwrócić uwagę Waszą na zbliżające się półrocze a wiedząc o tem że opłata składki półrocznej wnoszona jest dogodniejszą, upraszamy poborców i tych którym składki na skarb złożono, o przesłanie nam onych do końca czerwca. Cześć i pozdrowienie.

W imieniu Zarządu:

T. Witkowski, prezes. Dr. W. Onufrowicz. Stadelhofer Str. 7.

\*\*

Z powodu przeniesienia zwłok Adama Mickiewicza z Montmorency na Wawel, w gronie Polek, zamieszkałych w Paryżu, powstała myśl solidarnego wystąpienia na wspomnianej uroczystości i uczczenia pamięci Wieszcza ozdobnym wieńcem «*Od Polek*».

Niżej podpisany komitet, nie wątpiąc o patriotyzmie Szanownych Rodaczek, prosi o łaskawe przychylenie się datkiem do zamierzonego przedsięwzięcia i o przybycie do Montmorency w dzień narodowej uroczystości.

Komitet:

Zofia Nabelakowa. — Marya Gierszyńska.

— Marya Szeliga. — Stefaniya Feinkind.

— Marya Sulicka.

N.-B. — Pieniądze nadsłać należy pod adresem pań Feinkind i Sulickiej, 31, rue de la Glacière, oraz do administracji *Wola. Pol. Stowa*, 3, rue du Four, Paris.

\*\*

Ob. E. Jerzmanowski złożył jednorazowo na rzecz Muzeum rapperswylskiego, fr. 1000, niezależnie od funduszu, który się na tenże cel zobowiązał wypłacać regularnie.

## BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

BOLESŁAW LIMANOWSKI. — «Historja ruchu społecznego w XIX stuleciu» (Lwów, nakł. Księg. polskiej. Wydawnictwo młodzieży polskiej). — W roku 1888 ukazała się tegoż autora «Historja ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII stulecia». Dzieło, które obecnie wyszło na widok publiczny, jest tego ostatniego ciągiem dalszym — uzupełnia je: zdaje sprawę z przejawów, odnoszących się do sprawy, którą dziejowy uposażenie rozwój postawił w momencie obecnym na ostrzu noża. Sprawa ta, której istota zawiera się w stosunku, jaki zachodzi pomiędzy pracą a kapitałem, przedstawia się, z powodu że stosunek ten jest wytworem uposażenia, jako wielce skomplikowane i do rozwiązania trudne zadanie: jako taka też stała się podniętą umysłową i wywołała zastępy pracowników, usiłujących wynaleźć klucz, za pomocą którego zadanie rozwiązać by się dało. Wytworzyli oni literaturę specjalną i wyzwalali szeregi gorętszych i mniej gorących agitatorów, zajętych stosowaniem do praktyki teoretycznych wywodów, prowadzących, jedno do przekształcenia z gruntu ustroju społecznego, drugie do polepszenia doli klasy robotniczej. Wywiązał się ztąd ruch podwójny: umysłowy i agitacyjny, rozwijający się — że użyjemy porównania graficznego — na liniach krzywych, które się raz stykają, znów rozchodzą, niekiedy przecinają lub równolegle idą. Ruch umysłowy na polu tem dzieli się na socjologiczny, mający przeważnie charakter indukcyjny i socjalistyczny, nacechowany

dedukcjonizmem, posilkującym się hipotezami i dogmatami. Ożywił się on szczególnie w naszym wieku. Praca Dra B. L. zdaje z niego sprawę, zaznaczając przytem rezultaty agitacji, przejawiające się pod postacią prób, rzutów rewolucyjnych i uchwał ustawodawczych. Autor podzielił pracę swoją na rozdziałów jedenaście, obejmujących: owenizm, si. simoizm, furjeryzm, komunizm; w rozdziale V mówi o Ludwiku Blanc i jego projekcie organizacji pracy; w następnym o Prudhonie, mutualistach, federalistach i anarchistach, dalej o Janie Collins i unarodowieniu ziemi, w rozdziale VIII o Karolu Marx i teorii walki klasowej, w IX o demokratycznym ruchu międzynarodowym; rozdział przedostatni poświęcony jest krótkiej historii socjalizmu od czasu wielkiej rewolucji francuskiej do dni naszych, ostatni — historii rozwoju przekonań socjalistycznych w narodzie polskim. Takimi są ramy, w których sz. autor zawarł przegląd dwustuletniego owego ruchu — «przegląd» powtarzamy, aczkolwiek bowiem praca nosi nazwę historii, w istocie atoli jest przeglądem. Czemu innemu być nie może. Wypadkom społecznym — a nawet i prawie społecznym, jakimi są przedmioty poruszone w rozdziałach początkowych — brak perspektywy historycznej, pozwalającej je odpowiednio grupować, oceniać i stosownie rozmieszczać. Świadczenia się płaczą i mieszają, — mniej ważne występują naprzód, ważniejsze usuwają się w cień, — trudność właściwego rozkaszfikowania bywa niekiedy nie do przełamania zwłaszcza, jeżeli autor do opisywanych faktów sam bezpośrednio lub bodaj pośrednio rękę przykładął. W razie takim autor występuje nie jako sądzia, ale jako strona. Dr. B. L. z tą właśnie trudnością do czynienia miał i wyznać należy utrzymać się zdołał w granicach przedmiotowości bardziej, niżby się tego spodziewać było można. Nie utrzymał się jednak całkowicie. Pomimo widocznych usiłowań, tu i ówdzie pochyła się ku podmiotowości; pochylił się zaś ku niej mocno, gdy w rozdziale ostatnim, mówiąc na wstępie o logicznym rozwoju myśli socjalistycznej w dobie porzoborowej naszych dziejów, taki czysto spekulatywny, z metody filozoficznej hegeljańskiej żywcem zapożyczony, układa wywód: «Naprzód mówiono głównie o zniesieniu poddaństwa, następnie wypisano na sztandarze rewolucyjnym: uwłaszczenie włościan; wreszcie coraz bardziej upowszechniać się poczęły przekonania socjalistyczne. Po upadku powstania kościuszkowskiego głównym hasłem było zniesienie poddaństwa; po upadku powstania 1830 i 1831 Towarz. Demokratyczne narzuciło społeczeństwu opinię o konieczności uwłaszczenia włościan; po upadku powstania 1863 i 1864 myśl socjalistyczna wzmagą się, potężnieje i przenika w świadomość narodową.» Gdyby sz. autor zapatrywał się nie z wnętrza tej myśli, ale z po za niej, t. j., gdyby nie ona nad nim, lecz on panował nad nią, byłby z pewnością nie powiedział, że się ona «wzmaga, potężnieje» i, zwłaszcza, że «w świadomość narodową przenika», ale, że *krąży* — krąży w kółkach, w kółkach młodzieży, która niekoniecznie wie, co z tym fantem robić. Na wzmaganie się, potężnienie i przenikanie myśli socjalistycznej potrzeba w społeczeństwie gruntu odpowiedniego, jakim na Zachodzie jest rozwój przemysłu, na którym w Polsce jeszcze brak. Brak zatem klasy do przeprowadzenia tej myśli najpodatniejszej, a mianowicie: robotników fabrycznych — proletariatu indu-

(1) Zarząd może kogoś z mieszkańców Krakowa uprosić o reprezentowanie na pogrzebie. (Prz. Red.)  
(2) Red. listy składkowej nie otrzymała. (Prz. Red.)



strjalnego. Towarz. Demokr. mogło myśleć uwłaszczenia « narzucić », istniała bowiem klasa odpowiednia; ale, gdy o myśl socjalistyczną (niesformowaną nb.) chodzi — jak, gdzie i którędy ją narzucić?... O przenikaniu przeto, potężnieniu i wzmaganiu się mowy być nie może, tylko — o krążeniu. Krążeniu też poświęconym jest cały rozdział ostatni, będący zbiorem dowodów na postawione z góry (nie historycznie, raczej publicystycznie, tendencyjnie) założenie, że się w narodzie polskim przebiegała myśl socjalistyczna. Że się przebiegała, to rzecz naturalna. Inaczej być nie mogło. W Polsce, integralnie wchodzącej do składu rzeszy narodów europejskich, odbijać się musiał wszelki europejski ruch umysłowy. Jak scholastyzm, jak humanizm, jak reformacja, jak następnie demokratyczne idee, tak przyszedł do niej i socjalizm, przeczuwany niegdyś, obecnie wyznawany i reprezentowany, dostarczający materiału na skreślenie obrazu rozwijającego się stopniowo umysłowego, ideą socjalistyczną nacechowanego ruchu. Sz. autor materiału ów wyzyskał, lecz w wyzyskiwaniu onego dopuścił się jednego w naukowym względzie wykroczenia, zwanego: brakiem krytyki. Historia materiału rozróżnia i oddziela poważny od nie-poważnego. Dr. B. L. tego nie czyni, nadając znaczenie faktów historycznych płodom poronionym takim np., jak: « Lud polski » kreacji portsmuckiej, « Polska Chrystusowa » Lud. Królikowskiego, « Wszecznia » Bulewskiego i t. p. Proporcjonalizm historyczny cierpi na założeniu apriorystycznym. Założenie apriorystyczne następujące mu też pod pióro wsuwa wyrazy (odnoszą się one do epoki przed r. 1848): « Przekonania socjalistyczne zdobyły już sobie prawo obywatelstwa wśród obozu demokracji polskiej. Nie przeszkodziły one ani Worcellowi, ani Józefowi Ordędze do wejścia do Centralizacji Tow. Demokratycznego. » Osobiscie i bardzo zbliżeniśmy Józefa Ordędy i Worcella: gdy weszli do Tow. D. i członkami Centralizacji zostali, byli oni demokratami w duchu Manifestu Tow. Demokr., nie « nieprzeszkodziły » im przeto przekonania socjalistyczne, ale pozwoliły te przekonania, jakie się w ich umyśle urobiły i dojrzały. Człowieka, gdy się go bierze w znaczeniu dokumentu lub świadectwa historycznego, brać należy w całość, nie zaś wyrwykowo, wedle dowolnie wybranych działalności jego momentów. Takim porządkiem Wiktor Hugo za legitymistę uchodzić winien. Worcell z Gromady się wykreślił, czy też podobno wykreślony został. Tak czy owak, nie świadczy to o wniesieniu przezeń specjalnych socjalistycznych idei Gromady do Tow. Demokr. Socjalistą takim jak on jest każdy demokrat, każdy nawet rozumny i uczciwy człowiek, widzący wadliwość w ustroju społecznym i uznający potrzebę reform. Takich i tym podobnych w pracy cennej Dra B. L. usterków przytoczylibyśmy mogli więcej. Obok nich znajdują się w niej opuszczenia, dotyczące się: socjalizmu akademickiego (o kongresie w Eisenachu 1876 ani wzmianki); socjalizmu państwowego, odziedziczonego przez Wilhelma II po Bismarku; socjalizmu ewangelicznego; patronowanego przez Leona XIII socjalizmu katolickiego (1), etc. Z przejawów tych jedno sz. autor milczeniem pomi-

nał, drugie traktuje za zbyt pobieżnie. Usterki te atoli nie ujmują dzieła wartości. Brak krytyki i wadliwość w uproszczeniu odnosi się szczególnie do socjalizmu polskiego, rozdętego nad miarę. Na tem jednak łatwo się nieuprzedzonemu ani za, ani przeciw, czytelnikowi poznać. Po za tem praca Dra B. L., w języku polskim pierwsza, w ogóle druga (B. Malou w roku 1879 napisał *Histoire du Socialisme*), zawiera cenne skazówki, za pomocą których pojąć można pojęcie o ważnym ruchu, który, odbywając się w oczach naszych a odnosząc do kwestyj ważnych, dotyka i obchodzi każdego członka społeczeństwa. « Socjalista przekonany, lecz w istotę rzeczy wnioskujący — słowa p. B. Malou — tolerant a postępowiec, któryby historię socjalizmu ogólną, apologiczną we względzie celu, krytyczną co do sposobów, obejmującą wszystkie te wielkie idee od początku aż do dni naszych objawły, napisał, dokonał by rzeczy pożytecznej. » Takiej właśnie rzeczy pożytecznej w znaczeniu, jakie jej p. B. M. nadaje, dokonał Dr. B. Limanowski. Uwagi, jakieśmy powyżej poczynić pozwolili sobie, znaczenia jej pożytecznościowego zgoła nie osłabiają. Wynikają one ztąd, że my w socjalizmie widzimy środek, przy pomocy którego narody podążają do poprawy stosunków społecznych; sz. autor zaś widzi w socjalizmie cel i, aczkolwiek cel ów sformułowanym nie jest — za najwymowniejszy dowód czego praca jego służy — podąża ku niemu z dobrą a głęboką wiarą.

#### BULLETIN POLONAIS, N° 45.

Pożyteczny pod tytułem powyższym, przez Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej wydawany kwartalnik wychodzi regularnie. Ma on na celu zaznajamianie publiczności francuskiej z literackim, naukowym i artystycznym ruchem w Polsce. Cel piękny! *Bulletyn* wielkie oddać by mógł usługi, gdyby, nie ograniczając się na czerpanych z drugiej ręki wiadomościach bibliograficznych, dawał poglądy krytyczne na objawy literacko - naukowego - artystycznego ruchu z doby bieżącej. Sztuka w Polsce rozwija się; nauka za naukowością na Zachodzie podąża; literatura wydała kilka potężnych talentów. O niektórych z tych ostatnich, o *Prusie* (Głównym) np., pobieżnie nawet nie znajdujemy wzmianki. Na niwie poetycznej zaznacza się wyraźnie już odrodzenie, mające przedstawicieli takich, jak: Jan Kasprowicz, Józef Stanisław Wierzbicki, Kazimierz Głinski, Włodz. Wysocki. O nich w *Bulletynie* panuje milczenie — krakowskie. Nie wątpimy, że wydawnictwo *Bulletynu* dobierze sobie współpracowników, co, nie powodując się sympatjami nieliterackimi, będą w stanie zdawać dokładną z odbywającej się w łonie społeczeństwa polskiego pracy umysłowej sprawę i prostować wiadomości szerzone w tej materji przez dyletantów tej miary, co różni Wyzewowie i Rzewuscy. *Causeur littéraire* w ostatnim numerze daje we względzie tym nadzieje niejako. Trzeba jednak, ażeby autor « Pogadanek » sam czytał i wiedział, wiedząc bowiem nie popełnił by omyłki, nazywając romans Z Kaczowskiego « *une oeuvre nouvelle* » a powieść Orzeszkowej « *un roman déjà ancien* ». « Rycerze Olbrachta » i « Nad Niemnem » są jednolatkami prawie.

hajdamaków na Ukrainie 1768; takimi są tytuły trzech książeczek, wydanych nakładem Towarzystwa im. Stan. Staszica we Lwowie. Zbytecznem by było chwalić je i zalecać. Zaleca je szczególnie cel, mający na widoku szerzenie w masach publiczności, której trudno nabywać książki drogie, świadomości rzeczy polskich.

#### NEKROLOGJA

Oskar Kolberg, etnograf, zbieracz pieśni ludowych i autor prac, które ogłaszał p. t.: « Pieśni ludu polskiego z melodjami », « Materiały do etnografii słowiańskiej », « Lud, jego zwyczaje, sposób życia i t. d. », ur. roku 1815 w Przysusze, w Opoczyńskim, umarł dnia 3 czerwca w Krakowie. Śmierć jego wielką nauce polskiej przynosi szkodę.

†

Edward Homolacs, porucznik wojsk polskich z r. 1831, który zasłynął w szeregach walecznością, umarł d. 6 maja w Gnojniku, pow. Brzeski w Galicji.

†

Narcyz Puchalski, b. oficer polski z roku 1831, b. prezes rady powiatowej przemyskiej, osobistość wielce poważana, zmarł w Przemyśle.

†

Walenty Mąkowski, weteran z roku 1831, podoficer 2go pułku ułanów, zmarł w Poznaniu w 80 r. życia.

†

Ostap Weresaj, jeden z ostatnich lirników ukraińskich, śpiewak i poeta ludowy, zmarł na Ukrainie w 83 r. życia.

Ob. H. Tchórzewski, krawiec, 40, rue du Marché, à Genève, uprasza uprzejmie ob. J. Turskiego o przysłanie mu adresu swego.

## Syrop Analgésique

PRZEZ A. GRASSE.

Przyrządzony ze skutecznie działającej rośliny:

Statice-Brasiliensis i Cestrum-Parqui

Uśmierza bóle *Dysménorrhée* (choroby kobiece). Uśmierza bólesci kurczowe macicy (*utérines*) i *sacro-lombaires* dziecięce. Doświadczenia robione w tym celu w szpitalach, wykazały skuteczny rezultat. Środek ten nie jest szkodliwym nawet kiedy stan organizmu oddechu i cyrkulacji krwi jest zaatakowany, w ogóle tak dla matek jako też dla dzieci.

Uśmierza także bóle rżnięcia w żołądku.

Liczne świadectwa przesłane autorowi przez pierwszorzędných doktorów medycznych, po użyciu tego syropu, zasługują na powszechną uwagę świata medycznego.

Sprzedaje się u p. ACARD, 328, rue St. Martin; w aptece p. MEISTERMANN, 213, rue Saint-Honoré i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Cena: 5 fr. za butelkę i 3 fr. za pół butelki.

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant-proprétaire: A. REIFF

Paryż. — Druk. polska, A. Reiffa 3, rue du Four.

(1) Celem uprawiania socjalizmu tego, w roku przeszły we Friburgu (w Szwajcarji) założonym, a w r. b. otworzonym został uniwersytet z katedrą literatury polskiej.

PROTEST JÓZEFA WYBICKIEGO; — *Intrygi dworskie za czasów Augusta III*; — *Bunt*